

Kamil Majchrzak: Przestałem mierzyć w ranking. Chcę wygrać kilka spotkań na Roland Garros

Kamil Majchrzak wygrał w niedzielę w Ostrawie turniej rangi ATP Challenger Tour i awansował na 115. miejsce w rankingu. Po finale odbył z nami rozmowę, gdzie opowiedział o tym, co poprawił w swojej grze, a także o celach na Roland Garros.



Getty Images / Cameron Spencer / Na zdjęciu: Kamil Majchrzak

23-letni tenisista był w Ostrawie rozstawiony z numerem czwartym. W drodze do finału mierzył się z Riccardo Bonadio, Zsomborem Pirosem, Dennisem Novakiem, a także z Lloydem Harrisem, który miał najwyższy ranking spośród wszystkich zawodników grających w turnieju. Właśnie to zawodnik z RPA przysporzył Polakowi największych problemów, ale w dwóch tie-breakach lepszy był Majchrzak i awansował do ostatniego pojedynku bez straty seta. Tam spotkał się zaś z 17-letnim Włochem, [Jannikiem Sinnerem](#), który przegrał z tenisistą urodzonym w Piotrkowie Trybunalskim 1:6, 0:6. Na konto Majchrzaka wpadło 80 punktów do rankingu ATP, 6190 euro, a także statuetka, którą... rozbił podczas wywiadu.



Challenger Ostrawa: drugi tytuł Kamila Majchrzaka. Młody Włoch ugrał tylko gema

Marcin Karwot, WP SportoweFakty: Zwyciężył pan właśnie w swoim kolejnym challengerze w życiu - tym razem w czeskiej Ostrawie. Dodatkowo była to wygrana w świetnym stylu, bo pana rywal ugrał tylko jednego gema. Jedyne co nie dopisało, to pogoda.

Kamil Majchrzak, 115. tenisista w rankingu ATP: Jest mi bardzo zimno, ale trzeba sobie radzić w każdych warunkach. Szacunek dla organizatorów, bo przez cały tydzień padał deszcz i to ostry. Nie jeden raz musiałem schodzić z kortu w trakcie meczu. Warunki nie były wymarzone i idealne, ale na szczęście poradziłem sobie z tym, a także z każdym rywalem. Jestem z tego powodu zadowolony i to mnie zmotywuje do jeszcze cięższej pracy, żeby dokładać sobie więcej triumfów i wygrywać pojedynki z lepszymi tenisistami.

Ten sezon jest dla pana przełomowy, bo w rankingu jest już pan 115., więc jest to spory awans względem zeszłego roku. Co zostało poprawione? Bardziej chodzi o chłodną głowę, czy jednak głównie umiejętności?

To jest proces i wszystko zabiera czas. Ciągłe staram się przeobrażać swoją grę. Poprawiam się nie tylko pod względem tenisowym, ale także fizycznym i mentalnym. Od tego sezonu zacząłem składać to wszystko razem i wykorzystuję więcej szans, które sobie wypracowuję. Mam już na koncie też więcej wygranych w trudnych spotkaniach i z mocniejszymi rywalami. Wygląda to u mnie wszystko równiej i stabilniej. Trzeba to kontynuować, bo widać, że ta praca przynosi efekty i grać dalej.

Wszyscy tenisowi kibice pamiętają zapewne pana pojedynek z Kei'em Nishikorim podczas Australian Open w pierwszej rundzie. Ostatecznie jednak pan przegrał, krecząc w piątym secie. Tam chyba właśnie zabrakło tej fizyczności, ale teraz wygląda pan na korcie coraz lepiej i pewniej.

Tam nie tylko zabrakło fizyczności, bo to zaczęło się od tego, że głowa nie zaczynała wytrzymywać trudów pojedynku. Kiedy prowadziłem 2:0, to zacząłem być bardziej emocjonalny i zaczynało mi zależeć, bo poczułem szansę. Zdarza się. Następnym razem będę gotowy na takie mecze. Żeby wygrywać z zawodnikami na takim poziomie, to trzeba z nimi grać i oswajać się z tempem i umiejętnościami rywala. Mam nadzieję, że jak się przebiję, to często będę grał takie spotkania, a nie raz na jakiś czas.

Tak jak wcześniej wspomniałem, awansuje pan na 115. miejsce w rankingu ATP. Wydaje się, że awans do czołowej setki jest teraz pana naturalnym celem na ten sezon.

Przestałem mierzyć w miejsca w rankingu. Po prostu skupiam się na swojej robocie i każdym kolejnym meczu. Po triumfie w Ostrawie nie świętuje, bo lecę na kolejnego challengerera - w Rzymie. Tam również chcę powalczyć i zająć jak najdalej. To będzie mój ostatni turniej przed kwalifikacjami do Rolanda Garrosa.

Roland Garros jest już blisko, a u pana widać dobrą dyspozycję na mączce, bo ta wygrana w Ostrawie była naprawdę gładka. Jakie cele stawia sobie pan na turniej Paryżu?

Tylko sprostuję, że wynik finału w Ostrawie może wyglądać nieźle, ale spotkanie było trudne. Cały czas musiałem mu pokazywać, że będziemy grać na moich warunkach. W niedzielę byłem lepszy, ale w przyszłości może być różnie. Na pewno będziemy mieli gdzieś okazję się niejednokrotnie spotkać. A wracając do pytania o Roland Garros, to na pewno chciałbym zagrać w turnieju głównym i kto wie, może zwyciężyć w kilku pojedynkach.

A jakie ma pan plany po szlemie w Paryżu? Będzie chciał pan spróbować swoich szans w większych turniejach ATP?

Nie wiem, czy to będzie miało sens jeszcze przed Wimbledonem. Szczerze mówiąc, to nie rozmawiałem z trenerem na ten temat. Czekamy na to jak pogram w Rzymie, więc jeszcze nigdzie się nie zgłaszałem. Na pewno będziemy szukać kilku spotkań na trawie, żebym wyszedł na Wimbledon i udało mi się gdzieś zająć. Wszystko zależy od tego, czy w Londynie będę musiał grać eliminacje, bo tego jeszcze nie wiemy. Nie mam doświadczenia z grą na trawie, więc to może być trudny orzech do zgryzienia.

Podpisał pan niedawno także umowę w sprawie dołączenia do Lotos PZT Team. Może pan coś więcej o tym opowiedzieć?

Bardzo się cieszę, że powstał taki program i zostałem do niego zakwalifikowany. To dobrze, że Polski Związek Tenisowy stawia na wspieranie nas, zawodników. Wierzę, że naszą grą będziemy potwierdzać, że warto inwestować nie tylko w nas, ale także w całą dyscyplinę. Będę chciał na pewno godnie reprezentować Lotos PZT Team.

Jak patrzę na pana i Huberta Hurkacza, to widać spory progres w tym sezonie, co odzwierciedla chociażby ranking. Wygląda to coraz lepiej w kontekście kolejnych bojów w Pucharze Davisa.

Regularnie z Hubertem gramy w Pucharze Davisa, więc mamy już obycie z pojedynkami reprezentacyjnymi. Poprawiamy nasze umiejętności tenisowe, więc mam nadzieję, że będzie tak w niedalekiej przyszłości, że kadra będzie bardzo mocna.

Na pewno możecie liczyć na wsparcie polskich kibiców. Zresztą na pana finał w Ostrawie przyjechało sporo rodaków.

Ostrawa leży jednak bardzo blisko polskiej granicy. To trzy godziny jazdy od Łodzi. W dodatku rodzina oraz sporo moich znajomych mieszka na Śląsku, więc cieszę się, że mieli okazję podjechać i mnie wspierać. Jestem z tego niezwykle zadowolony, bo rzadko gram przed swoimi najbliższymi mi osobami.

Z Ostrawy Marcin Karwot